

**ROZMOWY
NA ŚWIĘTA**

- 12 Prof. Tadeusz Gadacz**
o tym, jak żyć w trudnych
czasach
- 16 Prof. Zbigniew
Mikołajko** o tym, dlaczego
jedna Polska wstydzi się
drugiej

**TEMATY
NA ŚWIĘTA**

- 20 Mirosław Pęczak**
**Władza wprowadza
nowe tradycje**
- 23 Ewa Wilk**
Ile warta jest wolność

POLITYKA

- 26 Mariusz Janicki,
Wiesław Władyka**
**Siedem wyzwań
dla antyPiS**
- 30 Robert Krasowski**
OGLĄD I POGLĄD
**Największy mit III RP:
Jarosław Kaczyński**
- 33 Ziemowit Szczerek**
**Polska prawica
z wycieczką na Węgrzech**
- 36 Marek Ostrowski** **Jak działa
i co może Trybunał Stanu**
- 38 Joanna Cieśla**
KOD Łozińskiego

SPOŁECZEŃSTWO

- 42 Rozmowa
z Markiem Siudymem**
o drugiej młodości starych
dowcipów politycznych
- 45 Joanna Leszczyńska**
Dzieci złych rodziców
- 48 Edyta Gietka**
Ostatnia miłość stalkera

RYNEK

- 52 Joanna Solska**
**PiS chce przejąć
samorządy**
- 55 Adam Grzeszak**
Patriotyzm konsumencki
- 58 Rafał Woś** **Dlaczego nie
ma u nas kooperatyw**

ŚWIAT

- 62 Artur Domosławski** **BIRMA**
**Najbardziej
prześladowana
mniejszość świata**
- 66 Marek Rybarczyk**
Londyńskie koguty
- 69 Łukasz Wójcik** **IRAN**
**Wnuki Chomeiniego
sprawiają kłopoty**

Zaczynając od świątecznego wydania POLITYKI, wprowadzamy pewne zmiany formy graficznej, makiety naszego tygodnika. Nasz zespół graficzny starał się, aby POLITYKA zyskała na elegancji, a jednocześnie stała się przyjaźniejsza, bardziej komfortowa do czytania. To nie rewolucja, wszystko jest w gazecie na swoim miejscu, ale mamy wrażenie, że to miejsce zrobiło się ładniejsze. To i owo będziemy jeszcze doskonalić, bo gazetę, jak dom na wiosenne Świąta, trzeba czasem przewietrzyć i odświeżyć. Życzymy miłej, inspirującej lektury!



Prof. Tadeusz Gadacz



Prof. Zbigniew Mikołajko

**12, 16 Rozmowy na Świąta:
Jak przeżyć „dobrą zmianę”**



26 Siedem przepisów dla niePiS



62 Pogrom w Birmie

72 Adam Szostkiewicz **USA**
Wiara w wyborach

HISTORIA

- 76 Adam Zubek**
**Co Polska zawdzięcza
epoce lodowcowej**
- 80 Grzegorz Rzeczkowski**
Wynani do Portugalii
- 84 Andrzej Fedorowicz**
**Nafciarz, marzyciel,
bankrut**

NAUKA

- 88 Tomasz Targański**
**Mapa Jenkinsona:
opowieść o przestrzeni
i ludziach**
- 91 Paweł Walewski**
**Medycyna
personalizowana
– czy to mrzonka?**
- 94 Olaf Szewczyk**
Maszyna z intuicją

KULTURA

- 100 Mariusz Herma**
Telewizja podgląda widza
- 104 Sebastian Frąckiewicz**
Komiks w świecie islamu
- 107 KAWIARNIA LITERACKA**
Grażyna Plebanek
- 108 Paweł Franczak**
**Muzyka ludowa idzie
do miasta**
- 110 Justyna Sobolewska**
Czytanie budzi demony
- 113 MEA PULPA**
Kuby Wojewódzkiego

LUDZIE I STYLE

- 114 Urszula**
Schwarzenberg-Czerny
Uczciwy smak czekolady
- 118 Joanna Brych**
Kariera Gerarda Wilka
- 122 Marcin Piątek**
**100 lat Legii – aspiracje
większe niż sukcesy**

**NA WŁASNE
OCZY**

- 132 Katarzyna Czarnačka,**
fotografie Jakub Ostałowski
Żubronibizon Brutus

STAŁE RUBRYKI

- 4 Mleczko i Mizerski
- 6 Ludzie i wydarzenia
- 96 Afisz • 126 Passent
- 128 Stomma • 129 Tym
- 130 Do i od redakcji
- 131 Fusy, plusy i minusy
- 138 Polityka i obyczaj



SŁAWOMIR MIZERSKI Z ŻYCIA SFER

Jak się dzieli Polak



W sprawie Trybunału Konstytucyjnego zwykli Polacy są głęboko podzieleni. Zasadniczo dzieli się oni na tych, którzy mniej lub bardziej nie wiedzą, o co w sporze o Trybunał chodzi, oraz na tych, którzy myślą, że wiedzą. Obie grupy, kierując się tym, czego nie wiedzą lub co wydaje im się, że wiedzą, zdecydowanie popierają lub potępiają działania władzy wobec Trybunału.

Stale rośnie grupa Polaków, którzy z konfliktu o TK nie rozumieją, ale się do tego nie przyznają. W tej grupie silna jest zarówno podgrupa, która – nie przyznając się do tego, że nic nie rozumie – popiera Trybunał, jak również podgrupa, która z tych samych pozycji poznawczych go potępia. Członkowie obu podgrup zgodnie przyznają, że nie rozumieją, jak można być w podgrupie innej niż ta, w której są oni sami.

Moim zdaniem niedoceniana i wciąż słabo rozpoznana jest grupa Polaków, która przyznaje, że o konflikcie w TK niczego nie wie i nie chce wiedzieć, bo jej to wisi. Osoby z tej grupy konsekwentnie niczego nie popierają ani nie potępiają, gdyż uważają, że bez względu na to, czy to lub tamto by było czy nie, i tak nic to zmieni. Ta grupa jest traktowana pogardliwie zarówno przez Polaków, którzy nie rozumieją, o co chodzi w konflikcie o TK, ale się do tego nie przyznają, jak i przez Polaków, którzy myślą, że doskonale rozumieją, o co chodzi, i dlatego TK popierają albo potępiają.

Osobną, niezbyt liczną grupę stanowią Polacy, którzy naprawdę wiedzą, o co chodzi w konflikcie wokół TK. Z tym że nie potrafią się z tą wiedzą przebić, ponieważ – jak wiadomo – ludzie, którzy naprawdę wiedzą, o co w jakiejś sprawie chodzi, Polacy (zwłaszcza ci, którzy niczego nie wiedzą) nie traktują poważnie.

Głęboko podzieleni są nie tylko wszyscy Polacy, ale także ten i ów pojedynczy Polak. Czasem jest to zresztą podział szalenie dramatyczny. Aktor Jerzy Zelnik uważa np., że nie jest osobą będącą Jerzym Zelnikiem, który w młodości współpracował z SB. „To nie byłem ja, tylko on, inny człowiek, inna osobowość, z którą nie miałem nic wspólnego światopoglądowo” – tłumaczy w TVN24 i zapewnia, że on jako właściwy Zelnik w ogóle nie pamięta, że współpracował. „Można mieć pretensje do mojego mózgu, a nie do mnie” – powiada. Jak widać, w sprawie Jerzego Zelnika występuje nie tylko dwóch zupełnie różnych Zelników, ale dodatkowo także mózg Zelnika, od którego Zelnik się delikatnie dystansuje. Nic dziwnego, że osoby słabiej zorientowane nie mają pewności, który z Jerzysów Zelników zagrał w „Faraonie”. Aktualny Jerzy Zelnik twierdzi, że on, ale moim zdaniem ostateczną opinię w tej sprawie powinien wydać IPN.

KRAKOWSKI KREDENS

TRADYCJA
GALICYJSKA

JAKOŚĆ BEZ KOMPROMISÓW



KIEŁBASA BIAŁA Z SZYNKI

MIĘSO WIEPRZOWE Z SZYNKI 94%

BEZ KONSERWANTÓW

BEZ GLUTAMINIANU

W NATURALNEJ OSŁONCE

Parę życzeń na nie



Jerzy Baczyński

Mam pewien kłopot z życzeniami na te Święta, bo narzucają mi się wyłącznie negatywne. W tym sensie, żeby się różne rzeczy nie zdarzyły, niż żeby coś się spełniło. Po czterech ledwo miesiącach od politycznego zwrotu wewnętrzna i zewnętrzna sytuacja Polski jest dużo gorsza, bardziej napięta i chaotyczna, niż można się było obawiać. Jeśli chodzi o PiS, nasza gazeta konsekwentnie uprawiała czarnowidztwo i kasandryzm, ale nawet my zostaliśmy zaskoczeni kierunkiem, tempem i stylem „dobrozmianu”. Mówię to z niekłamanym podziwem: żeby w tak krótkim czasie zepsuć stosunki ze wszystkimi najważniejszymi sojusznikami; zdewastować budowany latami, imponujący światu, wizerunek Polski; połamać konstytucję; przerobić media publiczne na narzędzie prostackiej propagandy; doprowadzić Polaków na skraj (życzenie: oby zimnej) wojny domowej; wyrzucić z pracy setki ludzi, obsmarować i obrazić miliony – to prace godne baśniowych siłaczy, jak na przykład trolle, ogry czy paszczaki.

Ciekawe, jak czuje się lud wyborczy, kiedy słyszy, że właśnie na to dał przyzwolenie, że przekazał swoją suwerenność suwerenowi, czyli Prezesowi Partii, że może nie wprost, ale jednak, życzył sobie zrobienia porządku z Trybunałem Konstytucyjnym i sędziami, że tak wyobrażał sobie prezydenta państwa i premiera? Z obietnic ma być spełniona ta główna, jak pisaliśmy – genialna w swojej politycznej prostocie: 500 zł wypłacane rodzicom na ich podatkowy koszt oraz dzięki zadłużeniu następnych pokoleń, czyli dzisiejszych, hojnie obdarowanych, dzieci. Na razie, jak mówią różni politolodzy i co także podkreślają działacze PiS, „500 zł załatwia wszystko”. Podobno za 500 zł Polacy chętnie oddadzą w ręce władzy Trybunał, media, sędziów, prokuratorów, całą tę, tak wykpiwaną przez nową lewicę i starą prawicę, demokrację proceduralną. Prawda to czy nie? – oto najważniejszy zakład dzisiejszej Polski. (Moje negatywne życzenie: żeby to była nieprawda).

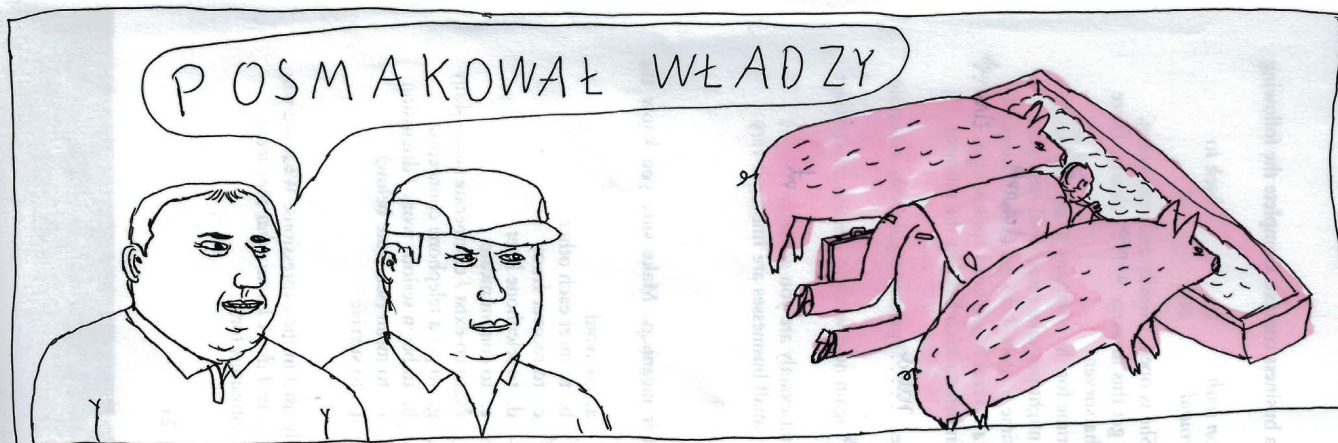
Wysokie sondażowe poparcie dla PiS i prezydenta Dudy (odpowiednio 35–38 i 48 proc.) wskazywałoby, że całe to jęczenie opozycji, drwiny mediów, gigantyczne marsze KOD, krytyka ze strony Europy i Ameryki, także profesjonalnych autorytetów

spluwają po wyborcach PiS jak woda, powiedzmy, po gęsi. Z drugiej strony wszystkie sondaże i ankiety, obojętnie, na jaki temat, odtwarzają mniej więcej ten sam stały podział opinii: ok. 1/3 Polaków wyraża zdanie tak, jak wypowiada czy wypowiadałby PiS, a 2/3 ma opinie przeciwne lub ich nie posiada. Fenomenem polskiej polityki ostatniego czasu jest to, że zwarta mniejszość (twardy elektorat PiS można liczyć na ok. 20 proc.) przejęła całkowitą kontrolę (sama uważa, że panowanie) nad ogromną, ale niezmobilizowaną, rozlazłą, politycznie nieobsłużoną większością.

Mamy więc dwa sprzeczne wektory: po jednej stronie – 500 zł plus obietnica rozprawienia się z elitami („w 80 proc. współpracownikami SB” – Prezes w wywiadzie dla „Rz”), plus zapowiedź zaprowadzenia porządku (czemu sprzeciwiają się „resortowe dzieci w wymiarze sprawiedliwości”), plus obrony godności i suwerenności (wbrew „pewnym czynnikom na Zachodzie” zainteresowanym eksploatacją Polski – Prezes tamże). A po drugiej stronie lęk przed państwem policyjnym, scentralizowanym, spojonym jedną ideologią państwową i propagandą, dążącym do samowystarczalności, nieufnym wobec świata i wolności własnych obywateli (czytaj s. 23). Te dwa wektory idą na zderzenie, choć na razie i na szczęście iskrzy i wybucha głównie w słowach. Zadanie dla wszystkich sił niepisowskich (czytaj s. 26) jest takie, żeby tej statystycznej większości nadać polityczną formę i ciężar, i to zanim przy pomocy edukacji, propagandy, strachu i pieniędzy PiS nie podniesie swoich 30 proc. do 40 czy 50. Więc trzeba życzyć (negatywnie), żeby opozycja nie bała się PiS, a szczególnie własnych racji, poglądów i opinii.

Prezes, który jest wybitnym copywriterem i gdy odejdzie z polityki, mógłby zarabiać, układając zaskakujące frazy językowe, powiedział w cytowanym wywiadzie (to akurat o przyszłych wyrokach TK), że „korzystne lub niekorzystne opinie sędziów będą traktowane jako »non est« – nieistniejące”. Zdaje się, że dla Prezesa cała niepisowska rzeczywistość jest „non est”. Więc moje negatywne życzenie byłoby takie, żeby na świat i na innych Polaków nie zaciskać oczu i pięści. A wszystkim życzę niezepsutych i niesiętych Świąt!

Jan Koza



Prokuratura w stanie wrzenia i spoczynku

Na zlikwidowanie Naczelnej Prokuratury Wojskowej – wielkiej instytucji zaangażowanej w kilkaset postępowań – dano kilka tygodni.

Jeszcze tydzień temu rzecznikiem Naczelnej Prokuratury Wojskowej był major Marcin Maksjan. To on wielokrotnie wypowiadał się publicznie w sprawie śledztwa dotyczącego katastrofy smoleńskiej. Widać wypowiadał się za mało wstrzemięźliwie, bo minister Antoni Macierewicz uznał, że major Maksjan lepiej sprawdzi się w jednostce liniowej. I to na rubieżach. Trudno to nazwać awansem. Tak się jednak składa, że pan major się rozchorował i pewnie szybko do miejsca nowego stacjonowania nie dotrze. Podobne wnioski, kierujące do rezerwy kadrowej, a następnie do wykonywania zadań w jednostkach liniowych, dostało jeszcze sześciu innych prokuratorów wojskowych. Łączy ich jedno – wszyscy byli zaangażowani w prace nad śledztwem dotyczącym katastrofy smoleńskiej.

W zeszły czwartek pełniącym obowiązki rzecznika została płk Anna Czapigo. Funkcja spadła na nią nagle, bo niewiele informacji mogła przekazać bez konsultacji z przełożonym. A z tym też jest problem, bo od końca lutego na stanowisku jest wakat. Na stanowisku zastępcy również jest wakat, a całością zarządza pełniący obowiązki zastępcy szefa NPW. W efekcie dwa dni po objęciu swoich obowiązków rozchorowała się również pani płk Czapigo. Tak mniej więcej wygląda rzeczywistość w Naczelnej Prokuraturze Wojskowej i podlegających jej jednostkach terenowych.

Jedyne, co wiadomo, to że od 4 kwietnia prokuratura wojskowa przestanie funkcjonować. Na jej bazie powstaną działy do spraw wojskowych przy wskazanych prokuraturach rejonowych oraz Departament do spraw wojskowych w Prokuraturze Krajowej. Tak postanowił rząd i przeprowadził tę reformę przy okazji zmiany modelu funkcjonowania prokuratury krajowej. Rządowi tak się śpieszyło, żeby przejąć władzę nad prokuratorami, że do minimum skrócono czas potrzebny na wejście zmian w życie. Na zlikwidowanie wielkiej instytucji zaangażowanej w kilkaset postępowań dano kilka tygodni. – *Jesteśmy w trakcie wielu ważnych postępowań. Prowadzimy sprawy nie tylko przeciwko mieniu, ale również wyjaśniamy okoliczności śmierci żołnierzy, a nie wiadomo, gdzie będziemy pracować za tydzień i czy w ogóle będziemy pracować* – mówi jeden z prokuratorów.

Trudno się dziwić, że w takiej atmosferze prokuratura wojskowa znika nie tylko formalnie. Instytucja, która powinna liczyć 116 etatów dla prokuratorów oficerów, ma obsadzone 83 stanowiska. Kto tylko miał prawo złożyć wniosek o przejście w stan spoczynku, długo się nie zastanawiał. Tylko w ciągu ostatnich trzech miesięcy wypowiedzenie stosunku służbowego złożyło pięciu prokuratorów. Kolejni obserwują, jak będzie układa się im praca w nowej strukturze. W starej, jak widać, ludzie nie mieli już zdrowia. (JUL)

KOMENTARZ

Ziemia dla swoich



Joanna Solska

Władzę polityczną zdobytą w wyborach parlamentarnych Prawo i Sprawiedliwość szybko przekazuje na władzę nad całą polską ziemią rolną, także tą znajdującą się w rękach prywatnych. Własność prywatna łatwo bowiem będzie mogła zostać znacjonalizowana i sprzedana komu innemu, swojemu. Przez Agencję Nieruchomości Rolnych, w pełni już odzyskaną przez PiS. Ustawa nadaje jej teraz nadzwyczajne uprawnienia.

Oficjalnie projekt ustawy o obrocie gruntami rolnymi, nad którym właśnie pracuje Sejm, ma zapobiec wykupowi polskiej ziemi przez obcych. Słowo „obcy” jest w ustawie najważniejsze. Obcy są bowiem nie tylko Niemcy czy Holendrzy, ale także Polacy. I to nie tylko ci niebędący rolnikami, ale także rolnicy, którzy się działaczom partii rządzącej nie podobają. Dlatego przeciwko ustawie protestowali ostatnio sami rolnicy, tyle że związani

z PSL. Paradoksalnie, to oni mogą być jej pierwszymi ofiarami.

Obcy rolnik, który zamierza sprzedać ziemię i przenieść się do miasta, nie wybierze sobie sam nabywcy. Nawet jeśli dogada się z sąsiadem rolnikiem, Agencja Nieruchomości Rolnych może uznać, że ten nabywca jest niewłaściwy. I wskazać innego, który, jej zdaniem, będzie rolnikiem lepszym. To agencja bowiem ma mieć prawo pierwokupu prywatnej ziemi. I wyznaczenia ceny, jaką za nią zapłaci. Zostaje w ten sposób uzbrojona w potężną broń przeciwko PSL. Stąd te demonstracje, przecież nie w obronie mieszcuchów, którym ziemię rolną PiS także odbierze. Nie dosłownie, po prostu – nie pozwolił na dysponować, wskaże słusznego nabywcę. Chodzi o ludzi z miasta mających dom z kawałkiem gruntu na wsi. Wystarczy, że ten kawałek jest większy niż hektar.

W tym przypadku także nie chodzi o strach przed wykupem przez przysiółkowych Niemców. Żadnego rolnika unijnego nie interesuje hektar marnej ziemi na Mazowszu czy Mazurach. Jeśli chcieliby kupić, to co najmniej 50 hektarów. Tyle, żeby gospodarstwo miało szansę być dochodowe. Chodzi o nie swoich, którym prywatną ziemię trzeba odebrać. Nie od razu, ale wtedy, gdy swą prywatną własność zechcą sprzedać. W projekcie był zapis, że rolnik nie może przekazać swojego gruntu

własnym dzieciom, które wyprowadziły się do miasta. Posłowie zmienili go, już może. Kłopoty z dysponowaniem własnością będzie miał teraz spadkobierca. To jemu ANR wskaże ewentualnego nabywcę i cenę. Na jedno wychodzi.

Projekt ustawy najmocniej uderza jednak w polskich rolników, właścicieli dużych gospodarstw towarowych. Dla PiS są obcy ideologicznie. Każdy, kto ma więcej niż 300 ha, wcześniej czy później zostanie ich pozbawiony. Nadwyżkę przejmie ANR i to ona zdecyduje, w czyje ręce trafią. Obdzieli tą ziemią tych, których uzna za swoich. Wszystkim dużym rolnikom, którzy inwestowali w prywatne gospodarstwa i zaciągali w tym celu kredyty, grozi dziś ruina. Banki, widząc, że gospodarstwa kredytobiorców się skurczą, zażądają szybkiej spłaty pożyczki.

Superagencja może nie tylko przejąć prywatną ziemię, ale także udziały w spółce. Jeśli tylko ta prywatna spółka ma w swoim zasobie kawałek ziemi ornej. To już pachnie nacjonalizacją nie tylko gruntów. Posłowie opozycji, a także rzecznik praw obywatelskich zapowiedzieli zaskarżenie ustawy do Trybunału Konstytucyjnego. Tyle że TK jest sparaliżowany, niegroźny.

Posłowie PiS, identycznie jak w przypadku innych projektów ustaw, są głusi na protesty. Projekt zostanie więc szybko uchwalony, a ustawa o obrocie gruntami rolnymi zacznie obowiązywać od 1 maja.